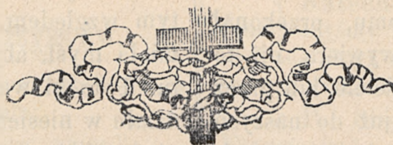
Rok IV. Lwów, 7 Sierpnia 1880. Nr. 16

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość*. rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Ciąg dalszy.

Między przyczynami, które utrzymują nasz lud na drodze niemoralności, nędzy i ciemnoty, ważną rolę odgrywa karczma. Wielka gorliwość może ją ubezczulić, czyli uczynić nieszkodliwą, lecz do tego potrzeba dłuższego czasu i większego jeszcze poświęcenia. W zwykłym porządku rzeczy jeden jest tylko środek, a tym jest usunięcie złych karczmarzy.

Nie od nas to zależy, lecz nie mniej zastanowienie się nad tym przedmiotem nie może być bez korzyści, tem więcej, że nie jesteśmy pasterzami samych tylko włościan. Byłem we wsi kościelnej Biskupicach pod Wieliczką, albo raczej nad Wieliczką, leżącą w dole, w której dziedzic karczmę zupełnie usunął, a na jej miejscu postawiono szkołę i włościanom bardzo z tem dobrze. O kilka mil dalej widziałem kilka wsi, w których pousuwano demoralizujących żydów z karczem i zdaje mi się, że warto je wymienić: Brzezie, Grodkowice, Krakuszowice i Cichawa. Słyszałem, że pan Wolański na Podolu to samo uczynił w swoich dobrach. Drukują się imiona parafij, w których zaprowadzono bractwo Serca Jezusowego, a zdaje mi się, że wartoby wymieniać wsie, w których przestano rachować na rozpijanie ludu i wydalono z karczem pijawki, wysysające siły żywotne ludu. Jest to kwestya drażliwa, gdyż ma związek z dochodami, ale to pewna, że jak długo karczma nie będzie zreformowaną, szkoła i banki włościańskie i wszystkie możliwe instytucye nie wiele pomogą, jeżeli pijaństwo nie ustanie. Dochód z propinacyi i cywilizacya kraju są w zupełnym antagonizmie. Jedno albo drugie albo w skutek dobrowolnego zreformowania karczmy lub dobrowolnego zaniechania jej przez włościan, ustanie pijaństwo, albo jeżeli nie ustanie, kraj będzie zawsze w nędzy. Gdyby można wyrachować, ile strat materyalnych przynosi właścicielowi pijaństwo włościan, między którymi zaliczyć trzeba i własne jego sługi, pokazałoby się, że ów mniemany dochód z karczmy jest złudzeniem, gdyż pociąga za sobą kradzieże od sług i od obcych tolerowanie kradzieży, straty na złej, niedbałej robocie, a nadto w skutek bijatyk, powstają sprawy sądowe, i czas się mitręży i t. d., a czyż straty moralne, obciążające sumienie wspólników, nic nie znaczą. Nie dawno miałem zaszczyt rozmawiać z autorem. Kilka słów w obecnej sytuacyi właścicieli, które, jak wiadomo, obudziły tak zbawienną agitacyą w celu ratowania majątków szlacheckich, a winszując autorowi, że ziarno przez niego rzucone, zaczyna kiełkować w Tarnopolskiem, Sandeckiem i w innych powiatach, podniosłem kwestyą karczem. Z jakąż radością usłyszałem odpowiedź, że obywatele myślący przestali już liczyć na powiększanie dochodów z propinacyi, gdyż widzą jasno, że biorąc z karczmy, tracą zkądinąd w dwójnasób, materyalnie i moralnie.

Rzecz jasna, że tu nie chodzi o żadną szczepową niechęć do starozakonnych jako takich, i gdyby wyjątkowo żyd był sprawiedliwym i nie rozpijał, mógłby się zostać na karczmie, lecz na nieszczęście Talmud nauczający miłości i poświęcenia dla swoich, pozwala krzywdzić i oszukiwać goimów t. j. chrześcian i uboższa fanatyczna część żydów długo jeszcze tych zasad trzymać się będzie. Nie wiadomo mi, czy w szkole rabinów zmieniono to tradycyonalne nauczanie, które przez tyle wieków solidarnie łączyło i łączy jeszcze żydów kosztem chrześcian. Z drugiej strony gdyby chrześcianin siedzący na karczmie rozpajał ludzi, ten sam zachodzi obowiązek, żeby go usunąć w imię miłości bliźniego.

„Przegląd Katolicki Warszawski“ powtórzył niedawno wiadomość, wziętą z innego pisma, że koło Radomia w całej parafii zastąpiono szynki i karczmy gospodami chrześcijańskiemi, w których dostać można mięsa i innych pokarmów tudzież piwa, a nadto znajdują się tam pisemka ludowe krajowe, a nawet „Gospodarz“, wychodzący w To-

runiu. Oto jest wiadomość, którą należałoby trąbić po rogach ulic, gdyż na tej drodze znajduje się rozwiązanie trudności ekonomicznych i moralnych ludu, albowiem ktokolwiek bliżej przypatrzył się ludowi wiejskiemu, przekonał się, że karczma większy na niego wpływ wywiera, niż to się zdaje tym, którzy go widzą tylko w kościele lub przez okno. Propaganda socyalistyczna zagląda już do naszych karczem, szczególniej bliżej miast, a Talmud nie przewidział tego wypadku. Podobnie jak dzisiaj i przed rokiem 1846tym nikt nie przewidywał katastrofy; nietylko urzędnicy Metternichowscy o niej wiedzieli, lecz i karczma, a czy przestrzegła swoich chlebodawców? Talmud przewidział ten wypadek, lecz tylko odnośnie do swoich wyznawców nakazuje miłość bliźniego czynną i poświęcającą się. Frazesy najpiękniejsze i toasta, narzekania i *pia desideria* względem ludu nic nie pomogą, trzeba z nim samym pogadać i starać się aby, ci, którzy z nim mają stosunki, o ile to jest w naszej mocy, byli jak najlepszymi, trzeba pomyśleć o karczmie. Wspólne działanie dworu i plebanii w celu podniesienia ludu rozpoczyna się od narady nad zreformowaniem karczmy i wiem o młodym dziedzicu, który przy pierwszej wizycie u proboszcza oświadczył mu, że radby, aby jego karczmy nie były siedliskiem zgorszenia i zubożenia włościan i prosił w tym względzie o radę. Poradzono mu, żeby karczmarze byli zarazem kupcami t. j. kupowali produkta wiejskie i sprzedawali to, co na wsi jest potrzebnem, lecz jedno i drugie tylko za gotowe pieniądze, a tym sposobem będą podwójnie interesowani, żeby lud na jarmarki i targi nie chodził. Na Ukrainie i Podolu dwory brały w tym względzie inicyatywę i jeżeli rzecz się nie udawała, to dla tego, że administracya tych sklepów była dworską i uważano ją jako filantropią a nie jako interes. Gazety warszawskie podnosiły świeżo podobny fakt na Litwie, że bogata Panna G. w majątku rodzinnym założyła sklep wiejski, który ma wielkie powodzenie a ś. p. książę Leon Sapieha mawiał, że oręż trzeba zamienić nietylko na lemiesz, lecz i na łokieć. Na wsi cała trudność leży w tem, żeby znaleźć ludzi uczciwych, którymby warto dopomódz do założenia sklepu, tak żeby sami mogli zarabiać, a lud by na tem zyskał tyle dni roboczych, które się marnują na chodzeniu po jarmarkach. Nasz lud nie zna się jeszcze na wartości czasu i np. jedną krowę trzymać będzie na sznurku przez całe lato człowiek, mogący już zarabiać, kiedy kwartę mleka niezbieranego mógłby kupić za 4 centy. Na robocie za zgodą mógłby zarobić dwa lub trzy razy więcej niż od roboty na dnie, lecz woli tę ostatnią, gdyż tak się nie natęża, a tym czasem najprostsze wyrachowanie okaże, że gdyby lepiej się pożywił, pieniądz wydany na lepsze pożywienie wróciłby mu się w dwójnasób w skutek znacznie większego zarobku.

W ogóle z ludem jak z dzieckiem, wszystko się z nim zrobi, lecz trzeba życzliwego słowa, któreby pochodziło z serca, przejętego chrześciańską miłością bliźniego i nie trzeba się zrażać tem, że od razu nie zrozumieją własnego interesu. *Gutta cavat lapidem.* Tak zachwalany chłopski rozum jest przeciwny wszelkim nowościom, niedowierzający, bierny i raczej odporny niż czynny, bo za pomocą nauki nie rozwinięty.

Chcąc mu być pomocnym, trzeba go poznać i pod tym względem rada powiatowa chrzanowska szczęśliwą miała myśl, aby zrobić diagnozę ludu. Prezes hrabia Artur Potocki wezwał w przeszłym roku tę radę do współudziału w niesieniu pomocy ludowi wiejskiemu, dotkniętemu niedostatkiem w skułek nieurodzaju. Wice-prezes ks. Gołda, rozciągając tę myśl prezesa, dalej postawił wniosek ustanowienia ankiety dla zbadania wszystkich przyczyn upadku materyalnego ludu wiejskiego i obmyślenia całego systemu zaradczych środków przeciw ciągle trwającemu i z każdym rokiem w siły się wzmagającemu niedostatkowi.

Rada wniosek ten przyjęła i zaprosiła do ankiety wielu członków rad powiatowych: chrzanowskiej, krakowskiej i wadowickiej. Chcąc tej ankiecie zadanie ułatwić, wiceprezes zaprosił najbliższych sąsiadów na narady. Owocem częstych posiedzeń 8 członków rady, między którymi znajdowało się dwóch proboszczów, są dwie broszury, które służyć miały za materyał do ankiety chrzanowskiej, a służyć mogą za przedmiot do rozpraw we wszystkich radach powiatowych, i każdy Polak, któremu dobro ludu leży na sercu, przeczyta je z największem zajęciem. Znać w nich dyskusyą i wszechstronną refleksyą, które połączyły się z redakcyą pełną ognia i życia i z pięknym stylem. Uważamy sobie za obowiązek polecić współbraciom te broszury, które wyszły w bieżącym roku w Krakowie u Gebethnera, pod tytułem; „Przyczyny upadku materyalnego ludu wiejskiego w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem“, str. 28, cena 25 ct. i „Środki ku zaradzeniu nędzy stanu włościańskiego w Galicyi“, str. 42, cena 25 ct. Na początku pierwszej broszury daje ogólny rzut oka na stan ludu, który chociaż nie wszędzie, lecz w wielu okolicach jeszcze się znajduje. Posłuchajmy autora: „Na odmalowanie tej nędzy nie ma dość czarnych kolorów. Świadczą o niej te niskie, ciasne, brudne, słomą pokryte, obstrzępane, do upadku się chylące, dymem, zaduchą i stęchlizną przejęte, światła i świeżego powietrza pozbawione chaty, w których zwłaszcza podczas mroźnej zimy i krowa i nierogacizna i kury i króliki wraz z ludźmi się mieszczą; świadczą o niej sprzęty domowe, składając się z drewnianej ławy, żarn, kilku glinianych garnków, łóżka z odrobiną barłogu, skrzyni i kilku obrazów, reprezentujące wartość 5 do 10 złr.; świadczy o niej inwentarz zatyrany, mały, chudy i głodny, który przez całe zimowych 6 miesięcy jałową żywiony słomą, ku wiośnie albo pada z nędzy, albo na nogi dzwiganym być musi; świadczy o niej brak odzieży dochodzący nie rzadko do tego stopnia, że na całą rodzinę, ledwie jedna para butów, a na jedną osobę nie więcej, jak jedna przypada koszula; świadczy o niej pożywienie, składające się prawie wyłącznie z ziemniaków, kapusty, trochy fasoli i placków zakalców na pół surowych, pieczonych na blasze albo w popiele; świadczy o niej ilość i jakość chorób, nawiedzających lud wiejski, które przy ladajakiem odżywieniu i niemożności zaciągnienia pomocy lekarskiej, przedwczesną śmierć sprowadzają (str. 8). (c. d. n.)

KATECHEZA[1]

(*według ks. Linden*).

Sposób i cel żegnania się znakiem krzyża św.

Po odpytaniu lekcyi poprzedzającej o ceremoniach [2]) chrztu św. stawiam wszystkim dzieciom pytanie:

P. W jakim więc znaku jesteś ochrzconym *Jasiu* ?

Odp. [3])... w znaku krzyża św.

P. Czy umiesz zrobić na sobie znak krzyża św. *Julianie* ?

Odp. Umiem......

P. Kiedy robisz na sobie znak krzyża św. *Pawle*?

Odp...... kiedy się żegnam.

Katecheta. Wyjdzie na środek, stanie twarzą obrócony do dzieci i zrobi na sobie znak krzyża św. Marcel?

Uczeń ten wyszedł na środek i obrócony do dzieci przeżegnał się.

Katecheta. Słuchajcież i patrzcież uważnie moje dzieci. Kiedy się chcecie przeżegnać, połóżcie najprzód na piersiach lewą rękę, u prawej zaś ręki wyprostujcie najpierw palce i podnosząc rękę prawą, dotknijcie się nią czoła i wymówcie: „w imię Ojca“. Z czoła spuśćcie wolno rękę prawą na piersi a dotknąwszy się nią piersi wymówcie „i Syna“ a dotykając się lewego ramienia wymówcie „i Ducha“, a przy dotknięciu się ramienia prawego, wymówcie „Świętego“ a składając obie ręce, tak aby oba wielkie palce na krzyż się złożyły wymówcie: „Amen“.

Uwaga. Katecheta, obrócony do całej klassy, tak aby ruchy rąk wszystkie dzieci widziały, nic nie objaśniając, żegna się *dwa razy*, poczem na dany znak powstają wszystkie dzieci i od razu się żegnają, katecheta uważa pilnie czy dokładnie się żegnają, błądzących sam osobiście poprawia i pojedyńczo każdemu z osobna każe się przeżegnać; poczem znowu na dany znak wszyscy powstawszy, żegnają się.

Katecheta. Siadajcież dziateczki, słuchajcie i patrzcie się, a nauczę was żegnać się *małym znakiem krzyża św.*, którym zwykle się żegnamy we mszy św. przed zaczęciem ewangielii. Otóż palcem wielkim prawej ręki robimy na czole znak krzyża św. i wymawiamy: „w imię Ojca“ — potem robimy znak krzyża św. na ustach wielkim palcem ręki prawej i mówimy: „i Syna“ — w końcu robimy znak krzyża św. na piersiach wielkim palcem ręki prawej i mówimy: „i Ducha św. Amen“.

P. Jak się zwykle żegnamy we mszy św. przed zaczęciem ewangielii *Antosiu?*

Odp...... robimy wielkim palcem prawej ręki znak krzyża świętego na czole i mówimy: „w imię Ojca“ — na ustach i mówimy: „i Syna“ i na piersiach i mówimy: „i Ducha świętego. Amen.

Katecheta: Powstańcie wszyscy i tak się przeżegnajcie, jak się żegnamy we mszy św. przed zaczęciem ewangielii; dzieci powstają i żegnają się, katecheta zaś uważa, czy dobrze i dokładnie się żegnają, błędnie się żegnających sam poprawia i każe im pojedyńczo każdemu z osobna się przeżegnać.

† **Katecheta:** Uważajcież, dziateczki moje, a opowiem wam, kiedyto i dla czegoto powinniśmy się żegnać. Powinniśmy się żegnać rano wstając, wieczorem spać się kładąc, przed i po modlitwie, przed zaczęciem ważnego zatrudnienia, a wreszcie w pokusach i niebezpieczeństwach.

[1]) Pytania przeznaczone dla uczniów klassy IV są oznaczone krzyżykiem.

[2]) Zobacz nr. 20 „Boni Pastoris“ z r. 1879.

[3]) Kropki po zgłosce odp. oznaczają, że uczeń ma odpowiedzieć w taki sposób: *Jestem ochrzczony w znaku krzyża św.*, a więc z powtórzeniem pewnych części pytania i dodaniem odpowiedzi. Do takiej odpowiedzi przyzwyczaja katecheta uczniów od początku uczęszczania do szkoły. (zobacz nr. 20 „Boni Postoris“ z r. 1879, str. 162).

† **P.** Kiedyśmy się żegnać powinni *Piotrze*, *Agnieszko Henryku*, *Wincenty*?

† **Odp.**.... rano wstając etc....

† **Katecheta:** Rano wstając dlategośmy się żegnać powinni, abyśmy przez zasługi Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego od Pana Boga otrzymali potrzebną nam na cały dzień pomoc do wypełniania wszystkiego dobrego.

† **P.** Dlaczegośmy się powinni żegnać rano wstając *Franciszku*?

† **Odp.**..... aby nam P. Bóg dać raczył przez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego potrzebną nam pomoc na cały dzień do wypełnienia wszystkiego dobrego.

† **Katecheta:** Wieczorem spać się kładąc żegnamy się dla tego, abyśmy przez Pana Jezusa ukrzyżowanego otrzymali potrzebną nam pomoc i obronę na całą noc przeciw pokusom i niebezpieczeństwom do grzechu.

† **P.** Dla czego żegnamy się wieczorem, kładąc się spać *Błażeju?*

Odp...... aby nam Pan Bóg dać raczył przez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego potrzebną nam pomoc i obronę na noc całą przeciw pokusom i niebezpieczeństwom do grzechu.

† **Katecheta:** Przed i po modlitwie się żegnamy, aby P. Bóg przez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego modlitwy nasze wysłuchać raczył, jak nas o tem zapewnił Pan Jezus, mówiąc: *Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, iż o cokolwiek prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam.* (Jan 16, 23).

† **P.** Dla czego żegnamy się przed i po modlitwie *Jaguś*?

† **Odp.**.... aby Pan Bóg przez Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego prośby nasze wysłuchać raczył.

† **Katecheta**. Przed ważnem zatrudnieniem żegnamy się dla tego, aby Pan Bóg dla zasług Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego udzielił nam potrzebnej pomocy i wsparcia do wypełnienia tego, co wypełniać zamyślamy.

† **P.** Dla czego się żegnamy przed ważnem zatrudnieniem *Polusiu ?*

† **Odp.**.... aby Pan Bóg zasług Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego udzielić nam raczył pomocy i wsparcia do wypełnienia tego, co wypełnić zamyślamy.

† **P.** Dla czego żegnamy się rano wstając i wieczorem spać się kładąc, *Waluś*?

† **P.** Dla czego się żegnamy przed i po modlitwie *Julciu*?

† **P.** Dla czego żegnamy się przed ważnem zatrudnieniem *Leonie*?

Katecheta: Uważajcież dzieci, opowiem wam co jest pokusa i iloraka jest pokusa, a potem dla czego w pokusach żegnać powinniśmy się.

Pokusą jest to, co człowieka nawodzi, pobudza do grzechu. Kaźmierz np. przechodzi brzegiem potoka, bardzo ma wielkie pragnienie, które go i nawodzi i pobudza, by się napił wody ze strumyka.

† **P.** Co jest pokusa *Maciuś*?

† **Odp.**.... to co nawodzi i pobudza człowieka do grzechu.

† **P.** Co przechodzącego brzegiem potoka Kaźmierza nawodziło, by się napił wody *Romanie?*

† **Odp.**.... wielkie pragnienie.

† **P.** Czy Kaźmierz już samem nawodzeniem napił się wody z potoka *Helciu*?

† **Odp.**... nie.

Katecheta: Otóż, dziateczki moje, podobnież i pokusa nawodzi człowieka do grzechu, ale sama pokusa nie jest grzechem, człowiek może zgrzeszyć, jeżeli od siebie pokus nie oddala.

† **P.** Czy pokusa jest grzechem *Kundziu?*

† **Odp.** Nie jest — ona człowieka wodzi do grzechu.

† **P.** Kiedy człowiek może zgrzeszyć w pokusie *Kaziu*?

† **Odp.**.... jeżeli pokus nie oddala.

Katecheta: Najprędzej i najskuteczniej oddalamy pokusy od siebie, gdy się żegnamy znakiem krzyża św.

† **P.** Kiedy najprędzej i najskuteczniej oddalamy od siebie pokusy *Tomusiu*?

Odp..... kiedy się znakiem krzyża św. żegnamy.

Katecheta: Pokusy pochodzą albo od większej skłonności do złego, z którą się rodzimy, albo od czarta, albo od złych ludzi.

† **P.** Od kogo pochodzą pokuty *Franusiu*?

Odp..... od większej skłonności do złego, od czarta, od złych ludzi.

Katecheta: 1) *Michałka* zła skłonność pobudza, nawodzi, by wymawiał słowa nieskromne i by śpiewał pieśni nieprzyzwoite; 2) *Jaś Wojtusia* uderzył, a *Wojtusiowi* podszeptuje czart, by się zemścił na *Jasiu* i opowiadał o nim przed ludźmi coś takiego, czego on nie zrobił; 3) *Jędruś*, *Kubuś*, *Wicuś* i *Antoś* namawiali *Urbanka*, aby zerwał najpiękniejsze jabłka z jabłoni sąsiada.

† **P.** Co i do czego pobudzało Michałka *Grzegorzu?*

Odp. Zła skłonność, by wymawiał słowa nieskromne, i śpiewał pieśni nieprzyzwoite.

† **P.** Czy to było pokusą *Alexandrze*?

Odp Było.

P. Dla czego to pokusą było *Józefie?*

Odp.... nawodziło bowiem Michałka do grzechu.

† **P.** Zkąd pochodziła ta pokusa *Pawle*?

Odp..... od skłonności większej do złego.

† **P.** Co czart Wojtusiowi podszeptywał *Gabryelu*?

Odp..... by się zemścił na Jasiu.

† **P.** Czy to było pokusą *Kasiu?*

Odp.... było pokusą.

† **P.** Dla czego to była pokusa *Maryniu*?

Odp. Bo Wojtusia nawodziło do grzechu.

† **P.** Od kogo pochodziła ta pokusa, odpowie *Wicuś*?

Odp. Od czarta.

† **P.** Kto Urbanka namawiał, by zerwał jabłka *Agnieszko?*

Odp. Źli chłopcy.

† **P.** Czy to namawianie było pokusą *Wojtuś?*

Odp..... było pokusą.

† **P.** Dla czego to namiawianie było pokusą *Marku*?

Odp. Bo nawodziło Urbanka do grzechu.

† **P.** Od kogo pochodziła ta pokusa *Teofilu*?

Odp..... od złych ludzi.

† **P.** Ilorakie więc są pokusy *Kasiu?*

Odp. Trojakie.

† **P.** Od kogo pochodzą te trojakie pokusy *Jacku*?

Odp...... od skłonnności do złego, od czarta, od złych ludzi.

† **Katecheta:** Najpewniejszą i najskuteczniejszą obroną i pomocą przeciw tym trojakim pokusom jest przeżegnanie się znakiem krzyża św. — ono jest także silną obroną w niebezpieczeństwach.

† **P.** Co jest najpewniejszą i najskuteczniejszą obroną i pomocą przeciw trojakim pokusom *Jasiu?*

Odp.... przeżegnanie się znakiem krzyża św.

† **P.** W czem jest także przeżegnanie się znakiem krzyża świętego silną obroną *Filipie*?

Odp..... w niebezpieczeństwach. (c. d. n.)

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 29 lipca. (*Rekollekcye — poświęcenie kamienia węgielnego — stowarzyszenia katolickie wobec szkoły bezwyznaniowej — z nuncyatury*). Jak każdorocznie tak i tej jesieni odbędą się w gmachu seminarzyckim z polecenia JEminencyi księdza arcybiskupa rekollekcye dla kleru archidyecezyi wiedeńskiej. Ćwiczeniem tym duchownym przewodniczyć będzie znany rozgłośnie, i ceniony wielce, jako mistrz niezrównany w tej pracy niełatwej O. Łukasz Hausmann, z zakonu karmelitańskiego. O. Łukasz, to jeden z owych rozbitków karmelitów, którzy po kassacie tego zakonu w Wiedniu, i po przemianie ich kościoła klasztornego przy Taborstrasse w parafialny, utrzymali się dotąd przy życiu. Zaszczytne to a trudne zadanie przewodniczenia braciom po krzyżu w pracy około odnowienia ducha kapłańskiego poruczył O. Łukaszowi sam J. Emin. ks. Kutschker. Radość wśród kleru z tego wyboru powszechna. Zresztą rekollekcye, jakie na przemiany daje O Łukasz to w Lincu, Pradze, Salcburgu, to w Lublanie, Budziejowicach tak dla kleru świeckiego jak i zakonnego, nadto pełne uznania podziękowanie ks. Rudigiera, wystosowane z tego powodu do O. Łukasza, a zamieszczone w jednym z dawniejszych numerów pisemka „Linzer Diöcesanblatt“, są dostateczną rękojmią, iż i tegoroczna siejba w Wiedniu czcigodnego zakonnika wyda błogie owoce, zwłaszcza dla kleru w stolicy, wystawionego na tysiączne roztargnienia, nadwątlające w wysokim stopniu ducha kapłańskiego. Z inicyaty księcia kardynała Kutschkera uchwalono na radzie konsystorskiej przenieść *seminarium puerorum* z Mariahilferstrasse do miasta Oberhollabrunn, o kilka mil od Wiednia odległego. Otóż w mieście tem odbyło się 20 t. m. poświęcenie kamienia węgielnego pod przyszły gmach seminarzycki. Aktu dokonał sam ks. arcybiskup przy asystencyi kilkudziesięciu kapłanów. Ze świeckich osób uczestniczyli w nim kollator kościoła parafialnego w Oberhollabrunn hrabia Erwin Schönburg, starosta miejscowy, radca namiestnictwa Gal i dyrekcya kasy oszczędności, która szczodrą swoją ofiarnością na budowę tego gmachu słusznie nazwać się może współfundatorką tego zakładu. Przy uroczystym obrzędzie krótko, ale nader pięknie przemówił ks. biskup sufragan Angerer, kurator *seminarii puerorum*. Z przemowy tej zaznaczam tylko ten szczegół, iż myśl pierwszą założenia takiej instytucyi dla dyecezyi wiedeńskiej powziął w r. 1853 ś. p. książę kardynał, iż myśl ta przy poparciu ze strony rodziny cesarskiej, szlachty i duchowieństwa nad spodziewanie rychło została zrealizowaną. W r. 1856 otwarto *seminarium puerorum*, a fundusze zakładu tak są znaczne, iż prawie dwieście studentów częścią bezpłatnie, częścią za nader skromnem umiarkowaniem znajduje w nim utrzymanie zupełne, otrzymuje naukę i wychowanie, zastosowane do ich przyszłego zawodu kapłańskiego. Budowy nowego gmachu, jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody, spodziewają się dokonać najdalej w przeciągu roku jednego.

Bezwyznaniowy charakter nowoczesnych szkół najwymowniej uwydatnia rozporządzenie rady szkolnej miasta Wiednia, wydane przed kilku laty, a obowiązujące dotąd. Rozporządzeniem tem zaprowadzono w szkołach ludowych bezwyznaniowe modlitewki szkolne, i te dwa razy tylko na dzień o 8 rano i o 4 popołudniu. Jedna z tych modlitewek brzmi, jak następuje: *Mit Gott fang' an, mit Gott hör' auf, das ist der schönste Lebenslauf*, drugą modlitewkę znowu jest: *Ojcze nasz*, lecz bez pozdrowienia anielskiego i bez znaku krzyża św.

Gdy katolicy, jak to i katechizm poucza, zwykle łączą „Ojcze nasz“ z pozdrowieniem anielskiem, i nigdy nie opuszczają znaku krzyża św., czego atoli nie czynią protestanci, to czyż trzeba dowodzić, iż tego rodzaju modlitewki narzucane dziatwie katolickiej są niejako luteranizowaniem tejże. Przeciw takim praktykom wystąpiły z energicznym protestem wiedeńskie stowarzyszenia katolickie. W petycyi, złożonej na ręce pana ministra wyznań i oświaty, domagają się rzeczone stowarzyszenia, a to w imieniu rodziców katolickich, aby modlitwę odmawiano przed i po nauce, a to przed i popołudniu, a nie jak dotąd dwa razy tylko na dzień, nadto, aby w szkołach, gdzie dziatwa katolicka stanowi większość, do „Ojcze nasz“

dodawano pozdrowienie anielskie i znak krzyża św., a w końcu, aby w pojedyńczych klasach, jak dawniej, i krucyfiks był umieszczony. Petenci w prośbie swej powołują się na oświadczenie, które w Izbie panów ówczesny minister oświaty pan Hasner przy rozprawach nad nową ustawą szkolną w dniu 31 marca 1868 w imieniu rządu złożył. Oto, co wyrzekł, taki nawet liberał, jak Hasner: „Bogaty, skoro mu się co w szkole nie podoba, może łatwo dzieci swe lub w domu, lub w innych zakładach wychowywać i kształcić, ale ubogi, zmuszony dzieci swe posyłać do szkół publicznych, jeżeli w tych szkołach nie spostrzega należytej gwarancyi dla religijnego wychowania swych dzieci, słusznie i sprawiedliwie cisnąć może i powinien na liberalizm tak nieliberalny.

Podaną w berlińskiej „Germanii" wiadomość, iż pobyt J. Em. ks. pronuncyusza Jacobiniego w Wiedniu na tygodnie liczyć należy, mogę z całkiem kompetentnego źródła potwierdzić. Co do następcy w nuncyaturze wiedeńskiej prawdopodobieństwo wielkie, iż będzie nim obecny nuncyusz przy dworze monachijskim, ks. Roncetti. *Ks. Z. C.*

* * *

Missya w Gurahumora. Zakończywszy missyę w Serecie, udali się czcigodni OO. Missyonarze po 3-dniowym wypoczynku na missyę do Gurahumory i rozpoczęli takową dnia 10 lipca nieszporami, przy których, jak to zwykle bywa, oddał wielebny ks. proboszcz zarząd swego kościoła na czas missyi w ręce superyora missyi, O. W. Wojcikowskiego. Nie będę powtarzał porządku nabożeństw, bo ten jest prawie wszędzie ten sam, zwrócę moją uwagę tylko na to, czem się ta missya wyróżniała od innych. Na wstępnej nauce w sobotę była przeważnie miejscowa ludność niemiecka i nieliczna polska, ale już w niedzielę przybyła procesya Słowaków z Pojana Mikuli ze swoim ks. administratorem na czele, do której przyłączyli się po drodze Polacy i Niemcy z innych parafij. Luby to ludek ci Słowacy bukowińscy. Pełen żywej wiary i gorącej pobożności, czysto odziany, mówi tak pięknie po polsku, że raczej Polakami by ich nazwać należało, w czem nie mała zasługa tak dawnych księży proboszczów jak i teraźniejszego gorliwego ks. administratora, który z całem poświęceniem kapłana troska się o dobro duchowne i nawet doczesne ukochanych przez siebie parafian.

We wtorek odbyła się Kommunia generalna dzieci w wieku do 15 lat, w której wzięło udział około 150 dzieci po większej części niemieckich. Do środy służyła pogoda, dla tego wszystkie nauki odbywały się na cmentarzu kościelnym i udział ludu, jak na tutejsze stosunki, był bardzo znaczny i powiększał się codzień widocznie aż do środy, w którym to dniu począł padać deszcz i padał aż do soboty. Pomimo deszczu kościół był zapełniony tak miejscowym ludem jak i z okolicy. Gdy jednak rzeki wszędzie powylewały, nie mogli ci, którzy pierwszą połowę missyi przebyli, powrócić do domów, aby wysłać domowników swoich na drugą połowę missyi, jak to było ułożone.

W sobotę odbyła się Kommunia generalna polska, przed którą przemówił do licznie zgromadzonych czcigodny O. Superyor, pojednał dzieci z rodzicami, i rodziców z dziećmi, sąsiadów z sąsiadami, parafian ze swoim proboszczem i wszystkich wiernych w ogóle ze swoimi pasterzami. W tej Kommunii wzięło udział około 400 osób. Podobnaż Kommunia odbyła się w niedzielę dla Niemców. Przemówił przed nią O. Eberhard w podobny sposób do Niemców i wywarł na nich niespodzianie dobre wrażenie, poczem dwóch kapłanów rozdzieliło Kommunię św. blisko 500 osobom.

Pan Bóg wysłuchał modłów ludu i dał w niedzielę śliczną pogodę, to też zgromadzenie ludu było bardzo wielkie. Dochodziło ono do 4.000 osób, a na zakończeniu było jeszcze więcej. W dniu tym muzyka niemiecka z *Bory* przygrywała na dętych instrumentach, Słowacy zaś z *Pojana Mikuli*, wyuczeni przez swego gorliwego ks. administratora, śpiewali na 4 głosy męskie i żeńskie i wprawili nas swoim śpiewem, pełnym wdzięku i siły, w podziwienie. Wreszcie przyczyniła się także do uświetnienia nabożeństwa miejscowa straż ogniowa która wystąpiła w pełnych uniformach i strzelała podczas nabożeństwa tak z ręcznej broni jak i z moździerzów.

Nastrój religijny ludu przy całem nabożeństwie i na konkluzyi był tak rzewny, że gdy po poświęceniu krzyża OO. Missyonarze przemówili do ludu o znaczeniu tego krzyża i wskazali na niego jako na pamiątkę tej missyi, którą zostawiają ludowi na pożegnanie, powstał głośny płacz, który ukoiło dopiero błogosławieństwo Ojca św., udzielone ludowi przez O. Superyora.

Nazajutrz przyszła po nabożeństwie żałobnem liczna deputacya parafian miejscowych i z przyległej Bory i złożyła tak OO. Missyonarzom jakoteż i ks. proboszczowi swemu i całemu duchowieńswu serdeczne podziękowanie, że dla zbawienia ich dusz nie szczędzili swej fatygi i kosztów. Skutek tej missyi, o ile się wydaje, był bardzo dobry; kommunikantów rozdzielono do 1672, a niektóre osoby prosiły kapłanów jeszcze na odjezdnem o spowiedź. Spowiedzi były po większej części generalne, a wiele nawet osób, od kilkunastu lat niespowiadanych przystąpiło do św. trybunału Pokuty. Że jednak prawie wszyscy mogli się podczas missyi wyspowiadać, zawdzięczyć należy wielebnemu duchowieństwu kondekanalnemu, które pod przewodnictwem swego czcigodnego dziekana prawie w komplecie przybyło do tej pracy bożej i wytrwało do końca, tak, że liczono zwykle 15 do 20 kapłanów. Ach! pomyślałem sobie, gdyby to wszystkie dekanaty pielęgnowały tę braterską miłość i gorliwość o zbawienie dusz, gdyby całe duchowieństwo naszej archidyecezyi połączyło się ze sobą węzłem ściślejszym, który tworzy Towarzystwo „Boni Pastoris" — wtedy ułatwilibyśmy sobie tak zbawienie własnych dusz, które według św. Alfonsa najtrudniej zbawić w stanie świeckiego kapłaństwa, jakoteż ścieśnilibyśmy węzeł łączący lud wierny z pasterzami i zabezpieczylibyśmy go od wrogich wpływów indyfferentyzmu religijnego. *Prawdzic.*

* * *

Podhajce 26 lipca b. r. Gdy tylko doszła nas wiadomość radośna, że naszemu ks. proboszczowi, będącemu na odpuście w Kąkolnikach, wielebny ks. dziekan brewe, mianujące go prałatem domowym Ojca św. wręczył, i tenże dla złożenia JExc. ks. arcybiskupowi swego najuniżeńszego podziękowania natychmiast do Lwowa odjechał; poruszyło się całe miasto i wszyscy bez różnicy wyznania postanowili z największą okazałością powracającego do domu powitać, i co postanowiono, nad wszelkie spodziewanie świetnie i serdecznie wykonano.

Już na granicy parafii w Uhrynowie doznał najprzewiel. ks. prałat prostego, ale wielce serce każdego rozweselającego przyjęcia; gmina ta bowiem, przeważnie gr. kat. obrządku, na wiadomość o przyjeździe ks. prałata zebrała się cała, nietylko dorośli i cała młodzież, ale i niemowlęta powynosiły matki na rękach i z zapalonemi gromnicami, przy bramie tryumfalnej, przez siebie samych wniesionej, powitali go najserdeczniejszymi okrzykami, ścieląc pod nogi jego kwiaty; a gdy ks. prałat wysiadł, powitał go naczelnik gminy prostemi ale pewno z serca pochodzącemi słowy, na które tenże do łez rozczulony, również serdecznemi słowy odpowiedział, a dziękując za ten objaw synowskiego przywiązania, utwierdził ich swemi słowy w wierze i przywiązaniu do Kościoła świętego, szczególniej zaś w miłości i wdzięczności ku Ojcu świętemu, a gdy wszyscy mali i wielcy poczęli się cisnąć, by ręce ks. prałata ucałować, nie było ani jednego oka suchego, i li tylko z największą trudnością można było jechać.

I żydzi nawet uczcili dostojnika naszego. Przy wjeździe na rynek w Podhajcach przyjęli go ze swym rabinem na

czele, wśród strzałów moździerzowych, odgłosu trąb i niezmiernego okrzyku z torą i baldachimem, a rabin serdecznie na powitanie przemówił, na co też ks. prałat również serdecznie odpowiedział i znaczną kwotę na ubogich rabinowi wręczył, poczem okrzyki radośne kilku tysięcy Izraelitów zagłuszyły nawet strzały moździerzowe i muzykę, przygrywającą hymn narodowy austryacki. Tymczasem uszykowali się w uroczystej processyi parafianie i niebawem wprowadzili go do prześlicznie przystrojonego i oświetlonego kościoła, gdzie wielce od nas dla swej gorliwości szanowany ks. Gwoździowski z ambony rzewnemi słowy w imieniu duchowieństwa i parafian ks. prałata powitał, a gdy tenże dla rozrzewnienia krótko ale z serca do nas przemówił i całą cześć mu wyrządzoną tylko naszej żywej wierze i wdzięczności dla osoby Ojca św. i naszego arcypasterza przypisywał, oczy wszystkich łzami napełnione zostały, i z takiem uczuciem padłszy na kolana, odśpiewaliśmy *Te Deum* i odmówiliśmy modły za Ojca św., Najjaśniejszego Cesarza i naszego Arcypasterza. Gdy ks. prałat chciał przez zakrystyę odchodzić, nie dopuściliśmy tego, tylko w processyi odprowadziliśmy go na plebanię, gdzie Wni starosta i sędzia z wszystkimi swymi urzędnikami, urząd gminny, przedniejsi obywatele oczekiwali i najserdeczniejszemi życzeniami, pośród strzałów moździerzowych i dźwięków muzyki, przyjęli. Na takie serdeczne i zaszczytne przyjęcie, gdy cały dziedziniec był ludem zapełniony, musiał ks. prałat jeszcze raz przemówić, a podziękowawszy najserdeczniej, wniósł okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana, ks. Arcybiskupa i Namiestnika. Potem deputacya z gr. kat. parafii składała ks. prałatowi życzenia, a do niej przyłączyli się zaraz i okoliczni wielebni księża obrz. gr., tak że powszechniejszego udziału w uroczystości już być nie mogło.

Wieczorem całe miasteczko zajaśniało urządzoną illuminacyą, i z urzędu gminnego wyruszył z muzyką pochód z pochodniami i z niezmiernym tłumem ludu przybył na plebanią i znowu przy odegraniu hymnu narodowego wznoszono okrzyki na cześć solenizanta, Ojca św., Najjaśniejszego Pana, Jego Excel. ks. Arcybiskupa i p. Namiestnika, urzędników i miasta. Podczas uczty wniósł gospodarz pierwszy toast na cześć Ojca św. i Najjaśn. Pana, potem drugi na cześć Jego Excel. ks. Arcybiskupa i Namiestnika. Trzeci toast wniósł p. starosta na cześć ks. prałata, przyczem sekretarz Rady gminnej ślicznie i pełen wiary i wdzięczności dla Ojca św. przez siebie ułożone wiersze wygłosił. Błogie również uczyniło wrażenie przemówienie przewiel. księdza Wudykiewicza, gr. kat. proboszcza, stwierdzające zgodę i łączność Polaków z Rusinami, po którym powtórnie wniósł tenże zdrowie gospodarza, przy odśpiewaniu „mnohaja lita“. *Ks*

* * *

Rawa dnia 4 sierpnia b. r. (*Sprawozdanie z missyi*). Odprawiwszy już w roku bieżącym missyę św. w Baryszu, Maryampolu, Budzanowie i Bołszowcu, przybyli zaproszeni przez podpisanego czcinajgodniejsi OO. Missyonarze: księża Kiedrowski, Bąkowski i Ptaszyńs i dnia 3 lipca do parafii tutejszej, i rozpoczęli zaraz z nieszporami to św. dzieło, któremu też P. Bóg w miłosierdziu swojem niepojęty pobłogosławił.

Żaden pewnie kapłan nie wątpi o skutecznej działalności i wpływie zbawiennym na lud wierny missyi św., przyzna też każden, że czego najgorliwszy i obowiązki swe z całą sumiennością spełniający pasterz przez długie nieraz lata pracą swoją osiągnąć nie zdoła, to z łatwością dokonuje się wśród missyi św. choćby tylko kilkunastodniowej w parafii odprawionej. Opłakanym też był pod każdym względem stan parafii tutejszej, lud szczególniej wiejski od kościoła oddalony, nieświadomy prawd wiary św. zobojętniał, zdziczał prawie, a ulegając wrodzonym do złego namiętnościom pod wpływem żywiołów Kościołowi św. nieprzyjaznych, w zgubnych trwał nałogach pijaństwa, nie umiał poszanować cudzego dobra i mienia, i inne zastarzałe a barbarzyńskie niemal przyswoił sobie zwyczaje. Przekonawszy się, że sam nie podołam zadaniu w obec tych okoliczności trudnych powołania św. i nie zaradzę żadnemi środkami złemu, głęboko wkorzenionemu, postanowiłem użyć niezawodnego i w skutkach swych błogich pewnego środka, jakim jest missya św. Przygotowawszy przedtem parafian do tego duchownego żniwa, obfitującego w łaski boże, przyjąłem z największą serca radością przybyłych wspomnianych OO. Missyonarzów. Po dopełnionej zaraz przy nieszporach ceremonii oddania stóły O. przewodniczącemu i krótkiem przemówieniu do księży Missyonarzów i parafian ze wszystkich stanów bardzo licznie w kościele zebranych wstąpił na kazalnicę ks. Kiedrowski, i już pierwszą właściwą sobie a nam szczególnie kapłanom dobrze znaną, namaszczenia bożego pełną, jędrną, w treść wielce pouczającą bogatą mową wstępną pociągnął i zjednał serca i umysły wszystkich słuchaczów. Potem drugi z OO. Missyonarzów ogłosił porządek, w jakim nauki i nabożeństwo przez cały czas ten odbywać się będą i zakończył wspólną ze wszystkimi odprawioną modlitwą z rachunkiem sumienia. Przez dni dwanaście aż do 15 lipca miewali OO. Missyonarze codziennie po 6 nauk: rano o godzinie 6 przede mszą św. wykładał O. Bąkowski „o modlitwie“, później o godzinie 8 tenże sam wymownie zachęcał do trzeźwości, wykazując zgubne i okropne skutki pijaństwa, o godz. 9tej O. Ptaszyński mówił o „czterech rzeczach ostatecznych“, a podczas sumy w niedziele, po sumie zaś, zawsze z wystawieniem *Sanctissimi in Monstratorio* odprawianej, w dnie powszednie tłómaczył O. Kiedrowski dekalog. Po południu o godz. 3 były nauki katechizmowe, wykład „składu apostolskiego“ przez O. Ptaszyńskiego, a nareszcie po nieszporach kazał O. Bąkowski o „Sakramencie Pokuty“, i każden dzień kończył modlitwa wieczorną z kazalnicy z ludem odprawianą i błogosławił lud Przenajśw. Sakramentem. Ołtarz i ambona urządzone były na cmentarzu kościelnym, bo świątynia tutejsza szczupła nie mogłaby objąć i pomieścić wszystkich pobożnych każdego dnia od rana do wieczora bardzo licznie zgromadzonych. Sprzyjająca zaś przez cały czas pogoda dozwalała, że i nauki wszystkie głoszone były i nabożeństwo odprawiało się na otwartem miejscu.

W pierwszą zaraz niedzielę (4go) przybyła processyonalnie cała parafia łać. z wiel. ks. proboszczem Czerwińskim z Potylicza, i lud przeważnie obrz. gr. z processyą ze wsi Rzyczek, gdzie jest filia tutejszej cerkwi. Później znowu w tygodniu przyszła także processyonalnie parafia z Uhnowa, blisko 3 mile z Rawy oddalonego, a w niedzielę (11go) z Magierowa z przewiel. ks. dziekanem i proboszczem Tarczyńskim; parafianie pobożni z Uhnowa bawili tutaj dni kilka i wszyscy spowiadali się. Dla pomagania w pracy, szczególnie słuchania spowiedzi św., od której nie uchylali się bynajmniej Ojcowie Missyonarze mimo umęczenia w kazaniach, codziennie wielu przybywało kapłanów, a większa część tychże od początku do końca missyi wytrwała tutaj, spowiadając z niezmordowaną gorliwością od świtu do wieczora, inni zaś po dniach kilku pobytu w tej mozolnej choć wdzięcznej pracy opuszczali z żalem to piękne żniwo, bo musieli wracać do parafij, pieczy swej powierzonych. Ach, bo też rozkosz niewypowiedzianą sprawiał widok tego ludku wiernego, szukającego skwapliwie łask bożych, garnącego się do trybunału miłosierdzia Pańskiego, chwytającego chciwie każde słowo, każdą naukę, z tą przedziwnie ujmującą prostotą ewanieliczną opowiadaną, do przekonania każdego i potrzeby zastosowaną a przenikającą w głębię serca i duszy. Słyszałem pewnego razu porównanie missyi św. z burzą, która wśród błyskawic, grzmotów i nawalnicy jawiąc się, przewraca co słabe, łamie co kruche, płucze, zmywa nieczystości wszelkie, a wszystkich trwogą napełnia, nie zgodziłbym się jednak z tem porównaniem missyi tutaj odbywanej, przeciwnie podobną zdawała mi się

ona do spokojnego deszczu drobnego a gęstego, nieprzerwanie padającego, który bez huku piorunów rażących, słaby wzrok wylewa się na ziemię tej rosy niebieskiej spragnioną a wyschłą, przesiąka ją głęboko, nie powierzchownie tylko, i użyźnia zasiliwszy tą wilgocią pożądaną na czas dłuższy.

Takiemi też były wszystkie nauki OO. Missyonarzów, z pokojem poważnym, apostolską żarliwością, duchem bożym ożywione, licznemi z życia ludzkiego przykładami, trafnemi porównaniami wyjaśniane, płynęły jako czysty potok z ust tych świątobliwych sług Chrystusa i musiały zająć uwagę wszystkich słuchaczów, kruszyć i najtwardsze serca, wyciskać boleści jęk przy poznaniu stanu duszy grzechem zeszpeconej, od Boga oddalonej, wzbudzać wolę silną poprawy i zamiłowanie cnoty, wywołać nakoniec uczucie wdzięczności i miłości ku najmiłosierniejszemu Ojcu, przebaczającemu największe przewinienia nawróconym dziatkom.

Nic też dziwnego, że na takie kazania garnęły się tłumy wiernych i niewiernych, wszyscy, nawet z warstw wyższych społeczeństwa, szlachta, urzędnicy opuszczali domy i bióra swoje, jakby zapomniawszy o innych potrzebach, i przed południem i po południu z rodzinami przybywali do przyjęcia tego pokarmu słowa bożego, nie brakło i Izraelitów, których może ciekawość z początku przywiodła pod kazalnicę. a później zajęcie się prawdą św. nie dozwalało oddalić się z miejsca przed końcem nauk. (Dok. nast.)

Resolutio dubiorum.

1) **Q.** Utrum tolerari possit usus panni coloris albi, quo cooperitur feretrum, in quo reconditur corpus puellae aut pueri innuptorum in signum virginitatis, ne tumultus exoriantur in populis, aut saltem: utrum sufficiat, ut superponatur in panno albo crux panni nigri coloris sat ampla, ut quaelibet crucis pars totam cooperiat planitiem arcae funebris?

Resp. 31 aug. 1872 in Alben. prov. Pedem. n. 5501: — *In casu, (attentis) expositis, tolerari posse, ut fascia nigri coloris, non tamen in modum crucis, superponatur in panno albo, ita tamen, ut in quatuor lateribus appareat, quo fideles agnoscant defunctum egere suffragiis, et Ecclesiae precibus etiam proprias adjungant.*

2) **Q.** Utrum liceat in feria VI in Parasceve et in Sabbatho sancto *ante missam* audire confessiones fidelium in cathedralibus aliisque ecclesiis parochialibus, et an consuetudo contraria, quae id reprobet, sit retinenda?

Resp. 17 dec. 1875 in Tricaricen. n. 5644: *affirmative, et assertam contrariam consuetudinem omnino reprobandam.*

Q. Rmus Dnus Eppus Rupellensis, exponens S. R. C. quod saepissime missa celebrari nequeat pro sponsis eo, quod contractus civilis nonnisi post meridiem coram magistratu perfici possit, ab eadem S. C. humiliter postulavit, ut, attenta sponsorum devotione, licentia parochis dioeceseos suae concedatur impertiendi benedictiones solemnes missae pro sponso et sponsa etiam extra missam, quoties eadem celebrari nequeat hora opportuna.

Resp. 31 aug. 1872 in Rupellen. n. 5514: — *juxta alias decreta in una Montis Albani dici 14 aug. 1856 et in una Imol. diei 26 martii 1859 negative.*

4) **Q.** Utrum missa votiva pro sponso et sponsa dici, et in ea benedictio nuptialis fieri possit. etiam in casu, ubi sponsi infra hanc missam sacram communionem non perciperent?

Resp. 21 mart. 1874 in Lavartin, n. 5582: — *affirmative; curent tamen parochi et animarum rectores adhortari fideles nupturos, ut in missa, in qua benedictiones nuptiales impertiuntur, communicent.*

Kronika.

Francya. Mimo wszelkich pogróżek i wszelkiej surowości prawa, OO. Jezuici postępują sobie w szkołach tak, jakby nic nie zaszło. Zakończenie szkolnego roku we wszystkich zakładach odbyło się według zwyczaju, z tą tylko różnicą, że na publicznem rozdaniu nagród zebrało się demonstracyjnie znacznie więcej gości jak zwykle i wszyscy jawnie i głośno wyrażali swoje sympatye dla Ojców i ich zakładów. Nie dosyć na tem; po dokonanem rozdaniu nagród i uroczystej mowie, wygłoszonej na zakończenie, ogłosili wszędzie prezydujący (a byli nimi zazwyczaj biskupi), — że następny rok szkolny rozpocznie się jak zwykle 6 października; i rzecz dziwna, zapisują się uczniowie na rok przyszły w bardzo wielkiej liczbie, i kto wie czy ich jeszcze więcej nie będzie jak w tym roku. Nie wiadomo jeszcze, na jakich podstawach opiera się ta pewność siebie, widoczna jednak, że cokolwiekbądź nastąpi, chcą OO. Jezuici posunąć legalny swój opór aż do ostatniej możliwej granicy.

W obec tego jakże śmiesznemi jeźli nie złośliwemi są pogłoski u nas tu krążące o przybyciu Jezuitów francuzkich do Galicyi. Mówią i piszą o tem już nietylko jako o możliwym, ale jako o pewnym wypadku, już wskazują nawet miejsca ich nowych siedzib tutejszych. Tymczasem zapewnić możemy czytelników naszych, że w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Jezuici francuzcy zostają u siebie, a jeźli wyjeżdżają, to tylko do sąsiednich krajów, i to tylko Włosi, którzy u poselstwa swego poparcia nie znajdują, i niektórzy klerycy, aby mogli swobodnie odbywać studya swoje. I tak już 55 Włochów udało się do Hiszpanii. Nowicyat z Angers, do którego coraz liczniej wstępuje młodzież a nawet wielu z dostojnych rodzin przeniesiony do Aberdovey w Anglii, teologia z Laval przeniesiona na wysepkę angielską Jersey tuż około wybrzeża francuzkiego z Bretanii; Anglia bowiem a w części i Hiszpania daje wygnańcom wszelką swobodę i opiekę. Podobnie stanie się z innemi zakładami nauk zakonnych. Podróż nowicyuszów do Anglii prawie nic nie kosztowała, bo kolej zniżyła dla nich cenę do połowy, a i tę połowę a oraz wszelkie inne koszta wziął na siebie Pan de la Bouillerie, dawny minister, a ojciec jednego z nowicyuszów.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

Na rzecz „Boni Pastoris“ następujący Przewiel. i WW. księża wkładki swoje przysłali: ks. Karol Zoeller, katecheta z Brodów 1 zł.; ks. Stan. Adamczyk, wik. z Brodów 1 zł.; ks. Marcin Serwacki, wik. z Brodów 1 zł.; ks. Adam Widajewicz, wik. katedralny 4 zł.; ks. Izydor Kunaszowski, prob. z Wareża 4 zł.; ks. infułat Morawski 50 zł.; składka parafii Sassów 6 zł.; ks. Felix Preysentanz, prob. Gurahumory 30 zł.; ks. Tomasz Święch, prob. w Machlincu 3 zł.; ks. Adolf Sigmund, neopresb. 2 zł.; ks. Zygmunt Świstelnicki, neopresb. 2 złr. w. a.

Przypominamy WW. Konfratrom, iż rekollekcye dla kapłanów we Lwowie w seminaryum duchownem rozpoczną się 23 t. m. wieczorem. Raczą tedy WW. Księża zawczasu się zgłosić do rektoratu tegoż seminaryum.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor“.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Z rąk JExc. ks. Arcybiskupa otrzymali święcenia kapłańskie alumni obrz. łać., mianowicie subdyakonat dnia 25 lipca, dyakonat 28 lipca w kościele św. Kazimierza we Lwowie, presbyterat zaś dnia 1 sierpnia w kościele katedralnym. Tymi neopresbyterami są: Brzezicki Felix, Czyżewski Wincenty, Dąbroś Michał, Gliński Mikołaj, Jarosz Zygmunt, Jaszowski Błażej, Puchała Walenty, Sigmund Adolf, Sołtys Wojciech, Swistelnicki Zygmunt i Sylwester Antoni. — Z zakonu zaś OO. Bernardynów: Gąsior Rufin; z zakonu OO. Karmelitów: Mazur Kalikst. — Ks. Jan Kowalski z Brodów, otrzymał mantoletę i rokietę.

JExcellencya ks. Arcybiskup wyjechał już dnia 5 t. m. na letnie mieszkanie do Obroszyna.

Dyecezya Przemyska.

Piątkiewicz Wojciech, dyakon, otrzymawszy dimissoriales do JExcel. metropolity o. ł. we Lwowie, 31 lipca r. b. otrzymał od Tegoż święcenia na presbytera. — Nowo-wyświęceni aplikowani zostali księża: Karakulski Bronisław do Błażowy, Gryziecki Władysław do Przemyśla, Borczyk Józef do Korczyny, Beister Jan do Krzemienicy, Błahuta Thomas do Łąki; Majcher Franc. do Słociny, Gorczyca Szymon do Jasła, Stech Jan do Sanoka, Piątkiewicz Wojc. do Jarosławia, Jan Stura do Jedlicza, Sobota Tomasz do Jeżowego, Antoni Ziobro do Pniowa, ks. Kuczek Michał do Grembowa, Mirkiewicz Antoni do Sądowej Wiszni, Siarkowski Henryk do Grodziska. — Nadto przeniesieni: ks. Felix Chmielowski ze Słociny na dyrygenta do Czyszek; ks. Marcin Lazarowicz z Jedlicza do Dobromila; ks. Józef Wyszatycki, obecnie w Pysznicy będący, do Pantalowic; ks. Wojciech Sian z Milczyc do Dylągowy. — Dnia 1 sierpnia b. r. umarł ks. Stan. Osada, były wik. w Lutczy. — Ks. Piotr Pietrzycki, katecheta gimnazyalny w Wadowicach, otrzymał kanoniczną instytucyą na plebanię w Lubli. Ks. Leonard Piela, wik. w Kosinie, otrzymał prezentę na beneficyum w Hussowie.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. Jan Maciaszek, wikary z Grybowa, przeniesiony do Ropczyc, a ks. Franciszek Ratowski z Ropczyc do Grybowa.

Dyecezya Krakowska.

W nowoutworzonym dekanacie tuskim przy wyliczaniu parafij zapomniano umieścić „Tarnawa“. *Przeznaczeni na wik.*: ks. Antoni Skrudziński z Andrychowa do Sieprewia, ks. Jan Slósarczyk (nowowyświęcony) do Choczni, ks. Jakóba Chalcarza z Sieprawia do św. Salwatora pod Krakowem; ks. Jakóba Kamizińskiego (nowow.) do Ruszczy; ks. Mertę z Milówki do Tyńca. — Dziekanem Bialskim jest ks. Temple nie ks. Miczek, jak mylnie mniemano. — Dziekanem oświecimskim w Hamłowie ks. Józef Woźniak, dziekan w Grojcu. Ks. Ignacy Zapałowicz, dziekan skawiński, w Zebrzydowicach. Konsystorz zmienił katechetów, przeznaczając: O. Wacława Nowakowskiego, kapucyna do PP. Prezentek, księdza Adolfa Piwownickiego do I szk. ludowej. Ks. Czekalskiego do szkoły IV m. Ks. T. Jarymkiewicza do szk. żeń. pod Zamkiem. Ks. Biskup wyjechał na miesiąc, zastępuje go ksiądz prałat Scipio. — Rekollekcye wspólne dla duchowieństwa dyecezyi krakowskiej naznacza Konsystorz na dzień 20 września w sem. duchownem krakowskiem.

Wielebnym Confratrom, którzyby z powodu cierpień piersiowych pragnęli przepędzić czas zimowy w Meranie pod opieką Stowarzyszenia zwanego *Priester - Kranken - Unterstützungs-Verein*, przypominamy, że podania o przyjęcie wnieść trzeba przed upływem b. m. (sierpnia). Do podania w języku niemieckim lub łacińskim (bez marki), wystósowanym do zarządu Tow. (*An den Vorstand des Priester-Kranken-Unterstützungs-Vereines in Meran* (*Südtirol*) dołączyć potrzeba poświadczenie ordynaryatu o niezamożności petenta, niemniej, że tenże zasługuje na pomoc ze strony Stowarzyszenia. Świadectwo lekarza podług najnowszej uchwały Zarządu, powinno być dołączone w opieczętowanej kopercie. Adres należy podać dokładny. Odpowiedź następuje w pierwszej połowie września i jeżeli jest pomyślną, otrzymuje petent zarazem kartę *wolną* (na III) klasę) na całą przestrzeń z Wiednia aż do Botzen (ostatnia stacya przed Meranem).

Mniej obeznanym ze Stowarzyszeniem Merańskiem podajemy jeszcze następujące wyjaśnienia:

a) Pobyt w Meranie pomaga tym tylko, u których piersiowa choroba nie jest zbyt rozwiniętą, a organizm częstemi gorączkami nie zniszczony.

b) Meran (lub podobne miejsca) dla tego zalecany bywa chorym na piersi, gdyż można w nim prawie codziennie, nawet w czasie zimowym zażywać przez kilka godzin świeżego powietrza, które podług zdania lekarzy obok spokoju, dobrego żywienia się i t. p. jedynem i właściwem jest lekarstwem dla chorych na piersi, a czego w naszym klimacie mieć nie można w ciągu większej części roku.

c) Chorzy pod opieką Stow. pomieszczeni bywają, jeśli należą do silniejszych w domu *Rosenberg*, jeśli do słabszych w *Marienherberge*. W pierwszem miejscu płaci się dziennie za śniadanie, objad i kolacyą 1 zł. 25 ct., w drugiem 1 zł. 50 ct. Inne wydatki (opał, światło i t. p.) wynoszą miesięcznie około 10 zł.

d) Chorzy otrzymują bezpłatnie pomieszkanie i pomoc lekarską, mogą mieć, jeśli potrzebują, stypendya na msze św., które mogą odprawiać w kaplicy domowej, ogrzewanej; bywają też uwolnieni od t. z. Curtaxe. W miarę jak pozwalają zasoby Stow. otrzymują najbardziej potrzebujący nadzwyczajne wsparcia.

e) Oprócz świadectwa ordynaryatu, o którem była wyżej mowa, potrzeba mieć z konsystorza *litteras formatas* celem uzyskania pozwolenia do oprawiania mszy św.

Redakcya.

Do **Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa** przystąpiły parafie: *w archidyecezyi lwowskiej*: Witków; *w dyecezyi tarnowskiej*: Ochotnica, Harbutowice i Trzciana i *w dyecezyi wrocławskiej*: Mosty i Głogów wyższy.

Prostując pomyłkę w ogłoszeniu poprzedniem, donosimy, że rekollekcye dla kapłanów w Nowym Sączu rozpoczną się 23 sierpnia, a skończą 27 t. m. rano po mszy św.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Bayiego.